Dlaczego w Czeladzi nie ma kolei?

01 czerwca 2025

kategoria:
Aktualności



Gospodarz Nieszporek (autor: Piotr Galej)

Chcąc czeladzianom dokuczyć, wystarczy wspomnieć o dworcu kolejowym. Wywodzi się to od czasów, gdy podobno przez Czeladź projektowana była linia kolejowa. Mimo przychylnego stanowiska ojców miasta, obywatele czeladzcy murem stanęli przeciw temu projektowi. Jako uzasadnienie podobno podawali, że przejeżdżające pociągi niepokoić będą pasące się licznie stada koni i krów. Zmniejszy się mleczność krów. Bardziej złośliwi powiadają, że był podobno jeszcze jeden argument przeciw. Mianowicie linia kolejowa miała przechodzić przez kilka stodół. Właściciele nie mogli się zgodzić na ciągłe otwieranie i zamykanie

wierzei przy przejazdach pociągów. Zaniechanie tego projektu podobno spowodowało opóźnienie rozwoju miasta; czeladzianie o tym wiedząc, nie mogli sobie darować, że zmarnowali szansę i dlatego złości ich nawet dzisiaj, jeśli ktokolwiek wspomni o dworcu kolejowym.

Dlaczego w Czeladzi nie ma dworca kolejowego?

Dlaczego? Hm, w Czeladzi raczej takich pytań zadawać nie należy. To pierwsze słowo do bitki dla zadziornych Czeladzian, to zadra niewyleczona od ponad 100 lat. A jak się to zaczęło?

Związane jest to ze sprawą budowy pierwszej w Polsce „drogi żelaznej", czyli kolei warszawsko-wiedeńskiej. Kolej ta zbudowana została w latach 1845–1848. Omijała jednak ważne centrum przemysłowe, jakim było Zagłębie Dąbrowskie, gdy od Ząbkowic biegła na południowy wschód do miejscowości Granica (później nazwanej Maczki), do granicy rosyjsko-austriackiej.

Dopiero w 1858 r. postanowiono połączyć Warszawę również ze Śląskiem i w tym celu zbudowano rozgałęzienie kolei warszawsko-wiedeńskiej od Ząbkowic przez Dąbrowę Górniczą – Będzin – Czeladź do Bytomia. Trzeba było wytyczyć trasę, wykupić grunta. Wszystko przebiegało prawidłowo i bardzo sprawnie dopóki mierniczy nie weszli na tereny Czeladzi. Mierników zwano wówczas geometrami lub gwarowo „omentrami". Było to w okresie zimy, toteż prace biegających z tyczkami ludzi budziły powszechne zainteresowanie. Starzy czeladzianie opowiadają między sobą jak to było:

Bogaty gospodarz czeladzki Nieszporek, co to pole miał wzdłuż traktu będzińskiego, a i stodołę olbrzymią na tych polach, od czasu do czasu, także w trakcie zimy, gospodarstwo swoje oglądnąć pragnął. Wybrał się więc Nieszporek w pole i oczom swoim nie wierzy. Oto wokół jego stodoły jacyś ludzie, z tyk wielgachnymi skaczą, jak nieprzymierzając zające. Niedobrze – myśli sobie Nieszporek – co też to może być? Pewnikiem nic dobrego. Podchodzi odważnie do jednego z nich i pyta:

– A szanowni panowie to niby szukali czego na moim polu?

Dowcipny miernik odpowiada:

– A bo widzicie gospodarzu, „drogę żelazną" do Bytomia mierzymy i wychodzi na to, że przez środek waszej stodoły będzie ona biegła...

Zadumał się Nieszporek, a po chwili odpowiada:

– Róbcie sobie jak chcecie, ale jeśli myślicie, że za każdym przejazdem pociągu będą otwierał i zamykał wrota swojej stodoły, to się grubo mylicie.

Tak to, jak twierdzą niektórzy złośliwcy, tylko lenistwu Nieszporka, któremu nie chciało się otwierać i zamykać wrót swej stodoły, zawdzięczać należy, że nie ma dworca kolejowego w Czeladzi. Inni natomiast inaczej rzecz wywodzą. Opowiadają, że gdy czeladzianie dowiedzieli się o wykupie swych gruntów pod kolej, gwałtownie zaprotestowali. Burmistrz zwołał ogólne zebranie mieszkańców i długo debatowano nad sprawą tak bardzo żywotną dla miasta. Być może, że wśród tych głosów nie brakło i takich: „że to krowy będą się strachać", „że zatrują powietrze w mieście", i że wreszcie „mogą być wypadki śmiertelne". Ale nie te powody przeważyły. Trzeba pamiętać, że Czeladź od stuleci żyła z przewozu towarów przez granicę, że od wieków najintratniejszym zawodem w Czeladzi był zawód przewoźnika (wagfuranta, jak mówiono w pobliskim Bytomiu), bardziej opłacalnym niż rzemiosło i gospodarzenie na roli. I to wszystko nagle miało się urwać z powodu „żelaznej drogi". Powiedziano więc „nie" wykupującym grunta, nie przewidując skutków swej decyzji. Kolej poprowadzono od Będzina przez Sosnowiec do Katowic, grzebiąc w ten sposób szansę rozwoju miasta Czeladzi, a także Bytomia. Ale kto mógł wówczas przewidzieć jaką rolę miastotwórczą odegra kolej?

Czeladzianie długo żałowali swej decyzji. Nawet w okresie międzywojennym starali się o przeprowadzenie kolei przez Czeladź. Daremnie. Stąd też poczucie i winy i krzywdy. Może jednak z czasem coś się zmieni. Na

razie jednak nie pytajcie Czeladzian o dworzec. Mogą się o to pogniewać.